Gdy faryzeusze posłyszeli, że zamknął usta saduceuszom, zebrali się razem, a jeden z nich, uczony w Prawie, wystawiając Go na próbę, zapytał :

- Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe ?

On mu odpowiedział:

- „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem". To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego". Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy.

To musiało wyglądać jak sala sądowa.
Zebrani licznie, podminowani faryzeusze; falujące tuniki, smród sandałów, sapiące oddechy, ciasnota, mało światła, mała przestrzeń osobista. Napięta atmosfera i chęć zemsty. Presja patrzących przenikliwie, świdrujących złych oczu.

Jezus sam siedzi naprzeciw.

Jeden z nich zadaje pytanie. Oczywiście, z góry ustalone. Mieli za zadanie słuchać i wychwycić jakąkolwiek nieścisłość, pomyłkę, niepewność, słabszy punkt. „Jakie jest najważniejsze przykazanie?" – pyta uczony. Przecież doskonale wie, jaka jest odpowiedź. On nie zadaje Bogu pytania po to, żeby Go słuchać. On zadaje pytanie po to, żeby odpowiedź była zgodna z jego oczekiwaniami. „Ja przecież i tak od wielu lat wiem, co jest najważniejsze....".

Ale Jezus nie daje się wciągnąć w dyskusje pseudoteologiczne. Nie zależy Mu na wygranej; zależy Mu na Bogu. Czasem zaświadczyć o Bogu, to właśnie nie powiedzieć nic, to zamilknąć. Przegrać – pozornie.

Zaczyna odpowiadać inaczej – cytatem ze Słowa Bożego, które ma moc. Słowo to żyje w Nim, On sam jest Słowem. Ono wypływa z Niego jako pierwsza i podstawowa odpowiedź na pytanie człowieka.

Pytanie jest podstępne. Ale On odpowiada z przyjemnością i prostotą. Wszak rozmowa o miłości Boga to prosta przyjemność serca. Cóż, jeśli przegrasz z rozmówcą? Nie zmierzałeś przecież do intelektualnej dominacji, lecz zmierzałeś do świadectwa o miłości.

* * *

Jezus mówi, że całe Prawo i Prorocy opierają się na tych dwóch przykazaniach. Tak jakby mówił: cała historia zbawienia opiera się na przykazaniach miłości. Mój Panie, daj żeby i moja osobista historia zbawienia opierała się tylko na nich...

Te dwa przykazania są jak dwie nogi. Raz się przechylasz do Boga – „Będziesz miłował Pana Boga....” – i odsuwasz się od świata, by być tylko z Nim. Potem biegniesz do ludzi – „Będziesz miłował bliźniego swego...” – i angażujesz się z całym zapałem.... albo i bez, on nie jest konieczny. A potem znowu odwracasz się plecami do wszystkiego i czerpiesz wodę ze źródła Jego Serca w samotności spędzanej z Nim.

Praca obu nóg jest niezbędna, by iść do przodu jak Wędrowiec.

* * *

Pierwsze największe przykazanie... to miłość.
Pierwsze Największe Przykazanie - trzy litery PNP tworzą skrót oznaczający *Pieśń nad Pieśniami* .
Księgę Miłości.
A o czym Ty będziesz czytał, Panie, z księgi mojego życia, gdy ją otworzysz na sądzie.....?

* * *

Możemy zapytać Jezusa :
- Co Twoim zdaniem jest najważniejsze w planie na życie ?
On odpowie :
- Będziesz miłował Pana Boga swego i bliźniego swego.
Wtedy znów nasze pytanie :
- Dobrze, to perspektywa na życie. A jeśli się na nią zgodzę, to co będzie się ze mną działo po śmierci ?
On odpowie :
- Będziesz miłował Pana Boga swego.....

To przykazanie jest ukazaniem istoty szczęścia na ziemi i zapowiedzią szczęścia w niebie... bo w niebie będziemy zajęci tylko miłowaniem Pana Boga.

* * *

Co uderza w tym opisie ?

Człowiek, który od wielu lat zajmował się Prawem i uchodził za znawcę tematu – dostaje odpowiedź od Jezusa, w której mówi On o podstawie całego Prawa... i zapewne dla faryzeusza musiało to być oczywiste.

Ale tylko w teorii.

Po co Jezus przypomniał mu o podstawie wszystkiego, czym ten zajmował się w życiu?
Co do tej pory było podstawą jego życia przez tyle lat?
Cokolwiek by to nie było – widocznie zapomniał o tym, co nią być powinno: o miłości.

* * *

To musiało wyglądać jak sala sądowa.
Jezus samotny wobec tłumu rozjuszonych rodaków. Przesłuchiwany przez oskarżycieli jak świadek. Chcesz być świadkiem Jezusa? Nie zawsze będzie słodko. Przyjdą sytuacje, w których będziesz osądzany, oskarżany, oceniany, traktowany z nieufnością, dystansem albo przymrużeniem oka - tylko dlatego, że przyznałeś się do wiary.

Nie lubimy tego.

Ale właśnie w takiej sytuacji sprawdza się, czy naprawdę żyjemy Słowem Bożym.